

# Juszkiewicz, Ryszard

---

## Bitwa graniczna Armii "Modlin" : próba syntezy

---

Rocznik Mazowiecki 11, 13-37

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Ryszard Juskiewicz

## Bitwa graniczna Armii „Modlin” (próba syntezy)

### Wstęp

Bitwa graniczna Armii „Modlin” doczekała się wielu publikacji, opracowań, artykułów przyczynkarskich, wspomnień uczestników bitwy bądź wydawnictw rocznicowych z okazji zjazdów byłych żołnierzy Armii „Modlin” w Mławie.

Długo pisano o zmaganiach tego związku operacyjnego, który otrzymał niewykonalne zadanie (jeśli się porówna siły i środki, jakimi rozporządzał, z siłami III Armii Polowej, będącej przeciwnikiem Armii „Modlin”), w podobnej konwencji, jak pisano o Wrześniu po stronie polskiej, podnosząc problem nieudolności, tchórzostwa, a nawet zdrady wielu polskich dowódców.

Wbrew pozorom w świadomości społecznej zaległy złe oceny Września, wywodzące się z ośrodków niechętnych prawdzie i wrogich II Rzeczypospolitej. Z tych względów podejmowanie tematów wrześniowych jest uzasadnione. Dotychczasowe opracowania poświęcone Wrześniowi na Mazowszu (m.in. T. Jurgi, W. Karbowski, M. Porwita, E. Kospath-Pawłowski, L. Moczulski, A. Zawilski, M. Standziak, L. Głowacki, T. Kowalski, J. Szczepański, T. Chrostowski, A. Kociszewski, P. Matusaka, D. Radziwiłłowicz i R. Juskiewicz), wydawane w niewielkich nakładach, miały ograniczony wpływ na kształtowanie świadomości historycznej.

Chcielibyśmy, by prezentowany tekst, mający charakter syntezy, choć bez pełnej literatury przedmiotu i materiałów źródłowych, stał się elementem studiów nad historią północnomazowieckiego Września, a także by Polak, który stanie przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, wśród wielu nazw, przywołujących miejsca sławnych bitew, ze zrozumieniem odczytał na cokole nazwę MŁAWA, a także by nie uznał za przesadę treści napisu, wrytego na płycie Mauzoleum Żołnierzy Września pod Mławą zapożyczanego od Grzegorza z Nazjanzu: „Godni są, by wspominali i czcili Ich wszyscy, bo za prawa i zwyczaje ojczyste walczyli mężnie i wytrwale”.



1. Gen. bryg. Emil Przedzimirski-Krukowicz,  
dowódca Armii „Modlin”\*

## 1 września

Bitwa Armii „Modlin” w rejonie Mławy miała miejsce 1-4 IX 1939 r. 1 września walki zaczęły się o świcie (godz. 4.30) na granicy powiatów mławskiego i przasnyskiego oraz Prus Wschodnich, a zakończyły wieczorem (o godz. 18.00).

Siły polskie nie zostały pobite ani rozbite. Utrzymały swoje pozycje i zadały nieprzyjacielowi znaczne straty w ludziach i sprzęcie. Straty własne były nieznaczne — ok. 50 zabitych, kilkudziesięciu rannych i zaginionych żołnierzy, 2 zniszczone czołgi oraz kilka zabitych i rannych koni. Brzemienne w skutkach dla strony polskiej w dniach następnym okazały się niefortunne rozkazy wyciągnięcia z umocnień kluczowej pozycji „Żaboklik” dwóch kompanii i przerzucenia ich na odcinek bojowo praktycznie martwy, jak też zbyt szybkie wycofanie z głównej linii obrony Mazowieckiej Brygady Kawalerii (MBK)

na następną linię oporu. Rozkazy te, będące wynikiem błędnej oceny sytuacji, stwarzały nieprzyjacielowi korzystniejszy układ. Powyższe błędy w dowodzeniu strony polskiej były największymi sukcesami nieprzyjaciela, który jednak sam ich nie osiągnął i o nich nie wiedział wieczorem po pierwszym dniu walki.

Obrońcy pozycji „mławskiej” i „rzęgnowskiej” oraz z MBK, broniący rejonu Krzynowłogi Małej, zdali egzamin bojowy celująco jako nieustępliwy i umiejętnie walczący przeciwnik. Morale żołnierzy 20 dp, MBK i Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii (NBK) po pierwszym dniu walki było znakomite. Starcie z silniejszym, uzbrojonym w nowoczesną broń przeciwnikiem zakończyło się jego porażką. Śmiertelnie znużeni żołnierze dopiero wieczorem otrzymali gorące jedzenie; wcześniejszy dojazd kuchni polowych na pozycję był niemożliwy. Nie wszyscy mogli odpoczywać — porządkowano sieć łączności, kopano zasypane transeje, grzebano poległych. Ostrzał artylerii nocą osłabł.

\*Wszystkie fotografie publikowane w tym artykule pochodzą ze zbiorów autora.

Radio niemieckie w wieczornym dzienniku nadało komunikat: „Festung Mława kämpf weiter” (twierdza Mława walczy nadal).

## 2 września

2 września dowóca Armii „Modlin” przez cały dzień nie miał dokładnych wiadomości o położeniu MBK, ani o rozwoju sytuacji w rejonie Rzęgnowa. Meldunki były spóźnione i sztab Armii nie miał aktualnego obrazu sytuacji na prawym skrzydle. Niemal do południa w sztabie panowało przekonanie, iż MBK walczy jeszcze w rejonie Krzynowłogi Małej. Podobnie do późnej nocy nie wiadano o odejściu MBK z linii Rudno Jeziorowe–Łañęta, na której miała ona „trzymać się najdłużej”<sup>1</sup>.

Na podstawie nocnych meldunków z MBK do sztabu Armii „Modlin”, sytuację brygady oceniono pesymistycznie — o wiele gorzej niż wyglądała w rzeczywistości. Dowódca Armii interweniował u Naczelnego Wodza w sprawie uruchomienia jego odwodów, koncentrujących się w rejonie Wyszkowa, gdyż obawiał się, że MBK, nadszarpnięta dwudniowymi walkami, może „puścić” nieprzyjaciela w kierunku na Pułtusk. Dopiero pod wieczór, kiedy nadeszły kolejne meldunki z pola walki, sytuację brygady oceniono korzystniej<sup>2</sup>.

Rano został włączony do działań obok oddziałów regularnych jeden z patroli dywersyjnych organizacji K.7 w składzie — Stanisław Szymtka z Surowego, Władysław Dawidczyk ze wsi Czarnia, Jakub Pieńkosz ze wsi Cyk, Piotr Ziska — funkcjonariusz straży granicznej z placówki w Sosnowce, Bolesław Chorążewicz, który pełnił funkcję przewodnika, oraz Marian Łakomiak — strażnik graniczny z Komisariatu Przasnysz<sup>3</sup>. Zadaniem patrolu była dywersja na stacji kolejowej w Szczytnie, w tym zniszczenie magazynu żywnościowego. Patrol dotarł do Szczytna, zniszczył w dwóch miejscach szyny kolejowe oraz spalił, stojący na stacji kolejowej, pociąg ze sprzętem wojskowym. Nie udało mu się natomiast zniszczyć magazynu żywnościowego. W drodze powrotnej zniszczono linię wysokiego napięcia na odcinku Szymany–Ciemne–Dąbrowa, w rejonie rzeki Wałkusz i miejscowości Zieleniec — wojskowe zapasy siana, a we wsi Leciny — linię telefoniczną i transformator. Patrol we wsi granicznej Surowe zatrzymał się na chwilę w sklepie Franciszka Deptuły, gdzie został zaatakowany przez 5-osobowy patrol niemieckiej Straży Granicznej. W czasie starcia został ranny Marian Łakomiak, dwóch strażników niemieckich oraz zabity dowódca niemieckiego patrolu. Dywersanci dotarli do rejonu koncentracji w Ostrołęce. Za skutki akcji dywersyjnej w Szczytnie gestapo obwinilo kolejarzy niemieckich. Oskarżonych o współpracę z polskim wywiadem — rozstrzelano<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* (dalej: PSZ), t. I, cz. II, Londyn 1951, s. 42; L. Mitkiewicz, *Kawaleria Samodzielna Rzeczypospolitej w wojnie 1939 r.*, Toronto 1964, s. 86 oraz T. Jurga, W. Karbowski, *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987, s. 74.

<sup>2</sup> PSZ, ibidem, s. 44, 45.

<sup>3</sup> Relacja Feliksa Tańskiego i Jana Abramczyka (zbiory Ryszarda Juszkiewicza, dalej: zbiory RJ).

<sup>4</sup> Relacja Jana Abramczyka (zbiory RJ). Z grupy dywersyjnej Adama Łakomiaka żyją dotąd Stanisław Abramczyk oraz Jakub Pieńkosz. Dowódca patrolu zginął w 1943 r. w okolicy Łomży, przy przejściu

Inne patrole dywersyjne z pow. przasnyskiego nie zostały włączone do akcji. Jakże były tego przyczyny — nie wiadomo.

Drugi dzień walk w pow. przasnyskim przyniósł duże sukcesy taktyczne nieprzyjacielowi. Wyparto siły polskie z umocnionej pozycji „Rzęgnowo”, dokonano wyłomu między stanowiskami MBK i 20 dp, wymuszono odwrót na oddziałach MBK na następną linię opóźniania<sup>5</sup>. Sukcesy oddziałów niemieckich okupione były znacznymi stratami w ludziach i sprzęcie<sup>6</sup>. Pomimo przygniatającej przewagi, Niemcom nie udało się rozbić oddziałów polskich, względnie zlikwidować cienkiego kordonu wojsk polskich na wyznaczonych kierunkach działania. Również oddziały polskie okupiły swoje sukcesy poważnymi stratami, m.in. dotkliwe straty poniósł 79 pp. Morale oddziałów polskich było w dalszym ciągu dobre, chociaż żołnierze byli bardzo zmęczeni. Wypadków dezercji z oddziałów polskich nie było<sup>7</sup>. Do wojska na ochotnika zgłaszały się setki mężczyzn z tego regionu. Powiatową Komendę Uzupelnień w Ciechanowie oblegało w ciągu pierwszych dwóch dni 1800 młodych mężczyzn, błagających o broń, mundury i wcielenie do wojska. Wszyscy zostali odesłani do domów i na tyły<sup>8</sup>.

Przesilenie spodziewane 2 września nastąpiło na korzyść nieprzyjaciela. Istniała jednak możliwość przywrócenia do poprzedniego stanu przerwanej frontu polskiego pod Rzęgnowem, po wprowadzeniu do walk odwodu Armii „Modlin”, jaki stanowiła 8 dp. Interwencja odwodów polskich (8 dp) została zaplanowana na 3 września. Zaistniałą sytuację trafnie opisuje Robert M. Kennedy:

„Na odcinku Mławy nie udało się I Korpusowi poczynić dalszego postępu, ale jednostki Korpusu «Wodrig» przerwały się przez polskie umocnienia polowe na wschód od umocnionego miasta i ruszyły na południe. Dywizja pancerna Kempf została natomiast odkomenderowana z I Korpusu i przesunięta w kierunku wschodnim, by wesprzeć przesuwanie się naprzód Korpusu «Wodrig». Plan 3 Armii został szybko zrewidowany. Korpus «Wodrig» miał wykonać

---

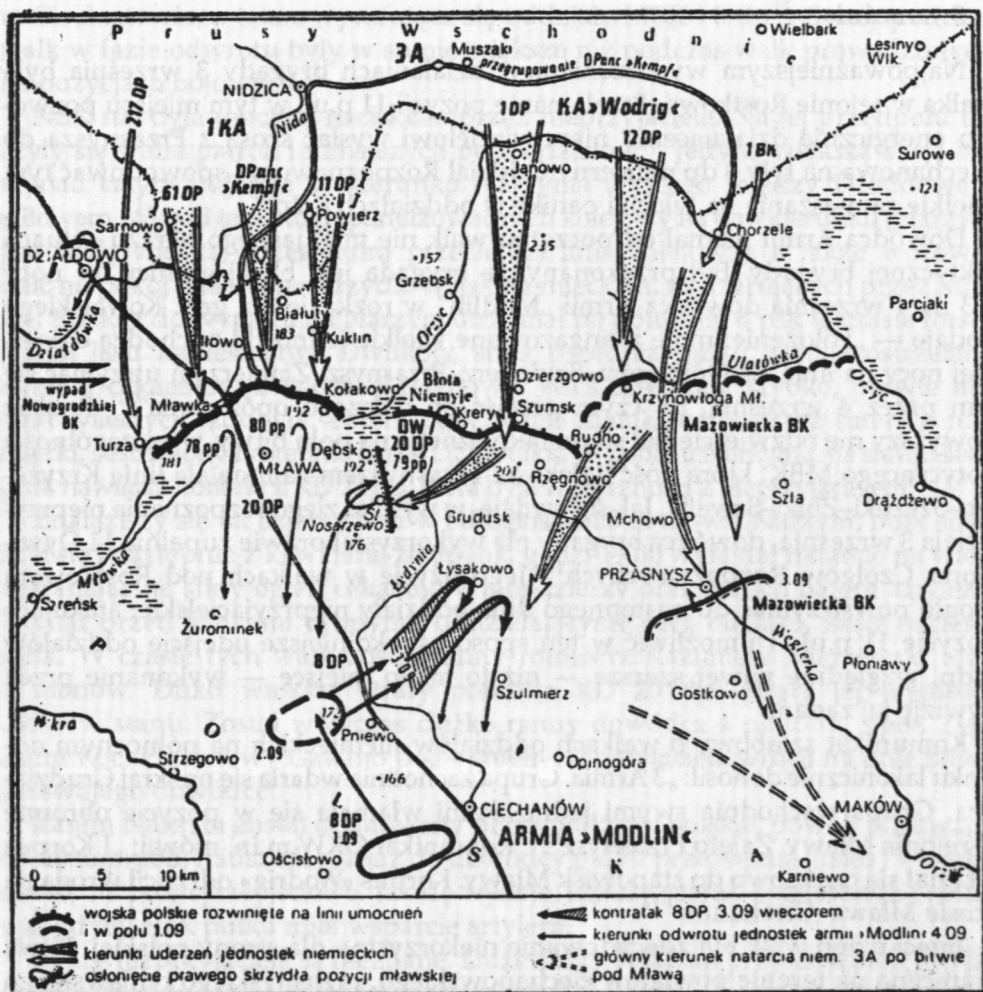
granicy do GG. Bolesław Chorążewicz został w okresie okupacji rozpoznany przez jednego ze strażników niemieckich; schwytany przez żandarmerię, osadzony w obozie, gdzie zginął. Władysław Dawidczyk walczył w oddziale partyzanckim „Asa” w pow. ostrołęckim. Został schwytany przez Niemców i zamordowany w obozie koncentracyjnym. Stanisław Szmytko zginął przypadkiem po wojnie.

<sup>5</sup> Por. PSZ, t. I, cz. II, ss. 42, 43, L. Moczulski, *Wojna polska*, Poznań 1972, s. 217; I Mitkiewicz, op. cit., ss. 86, 87. J. Rudnicki, *Słowa i czyny*, Toronto, s. 184; W. Iwanowski, op. cit., ss. 161, 162; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 r.*, Warszawa 1960, s. 170; J. Römmel, *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958, s. 167; T. Jurga op. cit., ss. 156 i 157. Komunikat informacyjny Nr 2 Sztabu Naczelnego Wodza o przebiegu działań nieprzyjaciela w drugim dniu wojny, mówił: „W Prusach nacierał nieprzyjaciel bez większego powodzenia w kierunku Przasnysza i Mławy...”, *Wybór źródeł*, s. 444. Komunikat Nr 2 Oddziału Obrony Kraju OKW o położeniu na froncie 2 września wieczorem, m.in. mówi: „3 armia zajęła obszar na wschód od Grudziądza, na północ od Mławy (1 korpus armijny) i na południe od m. Chorzele. *Wybór źródeł*, s. 513.

<sup>6</sup> G. Habedanck, *Gewaltsame Erkundung Die Wehrmacht*, Berlin 1940, s. 2; *Kämpferlebnisse aus dem Feldzug in Polen 1939*, Berlin 1940, s. 5, 11. Franciszek Nachtygal, Waclaw Kwiatkowski i Waclaw Barcikowski podają w swojej relacji o dużych stratach Niemców i o zorganizowaniu przez nich szpitala polowego w Skorupkach (zbiory RJ).

<sup>7</sup> Relacja ppor. Stanisława Rybki, byłego dowódcy plutonu żandarmerii polowej MBK (zbiory RJ).

<sup>8</sup> Relacja Jana Kucińskiego (zbiory RJ).



2. Bitwa pod Mławą. Oprac. R. Juszkiewicz

manewr oskrzydający, aby zająć od tyłu polskie oddziały, broniące Mławy, a 1 brygada kawalerii miała osłaniać lewe skrzydło w czasie jego zwrotu na zachód”<sup>9</sup>. W jakim stopniu zostały zrealizowane plany walczących miały wyka-  
zać trzeci dzień zmagania na pograniczu.

Komunikat Oberkommando der Wehrmacht, nadawany przez radio 2 września wieczorem, nie bez dumy wysłuchany przez żołnierzy Armii „Modlin”, donosił: „Festung Mława kämpf weiter”.

<sup>9</sup> R. M. Kennedy, *The German Campaign in Poland* (1939), s. 81, por. T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 262.

### 3 września

Najpoważniejszym wydarzeniem w działaniach brygady 3 września była walka w rejonie Rostkowa. Przełamanie pozycji 11 p.uł. w tym miejscu pozwoliło energicznie działającemu nieprzyjacielowi wysłać szosą z Przasnysza do Ciechanowa na tyły 8 dp pancerny Oddział Rozpoznawczy i spowodować tym wielkie zamieszanie na tyłach i panikę w oddziałach 8 dp<sup>10</sup>.

Dowódca Armii niemal od początku walk nie miał jasnego obrazu sytuacji taktycznej brygady. Był przekonany, że brygada jest bliżej granicy. W nocy z 3 na 4 września dowódca Armii „Modlin” w rozkazie dla gen. Kowalskiego podaje — „Położenie: moje zaangażowane wielkie jednostki odchodzą dzisiejszej nocy na linię las Opinogóra–Szulmierz–Przasnysz. Zamierzam utrzymać się tam przez 4 września, po czym przejść do dalszego opóźniania”<sup>11</sup>. Rozkaz powyższy nie odzwierciedlał stanu faktycznego na polu bitwy, w szczególności dotyczącego MBK, która dość daleko za Przasnyszem zajmowała linię Krzyżewo–Szczuki–Żbiki–Szwejki. Jak się wydaje, w wyniku złego rozpoznania nieprzyjaciela 3 września, dowódca brygady nie wykorzystał prawie zupełnie 11 Dywizjonu Czołgów Rozpoznawczych<sup>12</sup>. Jego użycie w walkach pod Rostkowem mogło powstrzymać do następnego dnia oddziały nieprzyjacielskie, atakujące pozycje 11 p.uł., i umożliwić w ten sposób spokojniejsze odejście oddziałów 8 dp, względnie nawet szersze — niż to miało miejsce — wykonanie przez dywizję jej zadań.

Komunikat sztabowy o walkach oddziałów niemieckich na północnym odcinku lakonicznie donosił: „3 Armia. Grupa zachodnia wdarła się na skraj Grudziądza. Grupa wschodnia swymi jednostkami włamała się w pozycje obronne w rejonie Mławy. Zajęto Przasnysz”<sup>13</sup>. Komunikat OKW m.in. mówił: „I Korpus włamał się częściowo do stanowisk Mławy. Korpus «Wodrig» odrzucił wroga na szosie Mława–Ciechanów”<sup>14</sup>.

Trzeci dzień walk był zdecydowanie niekorzystny dla strony polskiej. Bitwa graniczna na terenie powiatów ciechanowskiego, przasnyskiego i mławskiego była przegrana. Oddziały polskie, mimo wielu sukcesów taktycznych, zmuszone były jednak przejść do generalnego odwrotu na linii Narwi, Bugu i Wisły. Straty polskie były większe niż dnia poprzedniego. Przyczyniło się do nich w znacznym stopniu lotnictwo nieprzyjacielskie, atakujące stację kolejową

<sup>10</sup> Historyk MBK, Jan Mazur, w swoim szkicu, *Uwagi o wypadzie niemieckiej broni pancerniej na Ciechanów*, podaje, że pozycje 11 p.uł. pod Rostkowem nie zostały przełamane. Niemiecki oddział pancerno-motorowy ominął je na zachód od wsi Łaguny (mps, zbiory RJ). Dowódca 11 p.uł. podaje w swojej relacji, że pozycje pułku zostały przerwane o godz. 18.00 (zbiory RJ), R. Juskiewicz, *11 Pułk Ułanów Legionowych im. Marszałka Śmigłego Rydza*, Ciechanów 1998, ss. 162-164.

<sup>11</sup> PSZ, t. I, cz. I, s. 48.

<sup>12</sup> Marian Włodzimierz Żebrowski, Centrum Wyszolenia Broni Pancernych w Modlinie (mps) oraz relacja ppor. Józefa Drężka (zbiory RJ).

<sup>13</sup> Komunikat Nr 3 Oddziału Obrony Kraju OKW o położeniu na froncie 3 września, wieczorem. Wojna Obronna Polski, 1939, *Wybór źródeł*, s. 547.

<sup>14</sup> Komunikat OKW, Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (WIH), sygn. II/2/2.

w Ciechanowie, a także wycofujące się oddziały MBK i 8 dp<sup>15</sup>. Straty podczas walk w fazie odwrotu były w sumie większe niż podczas walk prowadzonych na pozycjach bojowych.

NBK nie była mocniej naciskana przez nieprzyjaciela. Na jej przedpolu toczyły się walki patroli i mniejszych pododdziałów<sup>16</sup>. Jedyną większą akcją był wypad całym pułkiem w kierunku Narzyna leżącego między Działdowem a Iłowem. Wypad taki mógł sparaliżować ruch kolejowy na tym kierunku (Narzyn jest małą wioską, przez którą przechodzi linia kolejowa), a także wprowadzić niepokój na lewym skrzydle wojsk niemieckich, maszerujących przez Mławę. Rozkaz do wypadu na Narzyn otrzymał po południu 4 psk w czasie forsowania lasu nadleśnictwa Dwukoły, straż przednia pułku została ostrzelana ogniem cekaemów z wioski Wierzbowo. Wieś ta została szybko, prawie bez strat własnych, zdobyta. Potem pułk został zaatakowany przez samolot niemiecki, zestrzelony następnie przez OPL pułku. W pobliżu Narzyna, na skraju lasu, pułk nawiązał kontakt z KD 20 dp, która była w styczności z nieprzyjacielem<sup>17</sup>.

Znalazłszy się na lizjerze lasu w odległości 500 m od wsi Narzyn, pułk spieszył się i następnie z kawalerią 20 dp, ok. godz. 19.00 wykonał natarcie na wieś, natrafiając na silny ogień cekaemów, moździerzy oraz dwóch baterii artylerii. Utknął przed stawami rybnymi, oddzielającymi wieś od lasu, skąd nacierał pułk. W czasie tych walk został ranny rotmistrz Kazimierz Nieniewski oraz 4 ułanów. Dużo większe straty poniosła KD 20 dp. Straty jej wyniosły ok. 20% stanu. Został wówczas ciężko ranny dowódca 4 plutonu, ppor. Zygmunt Koc. Plutonowy Gawino pod ogniem nieprzyjaciela wrócił na pole bitwy po swojego dowódcę.

Zanim Narzyn został opanowany przez oddziały polskie, powoli posuwające się naprzód, nadszedł rozkaz do dowódcy pułku przerwania ataku i wycofania się na pozycje wyjściowe. Jak się wydaje, istniały szanse opanowania Narzyna, gdyby atak pułku miał wsparcie artylerii.

Straty nieprzyjaciela są nieznane. Duże straty Polakom przyniósł atak na Narzyn przez klucz bombowców niemieckich<sup>18</sup>.

Zaplecze brygady penetrowało lotnictwo niemieckie, ale straty samej brygady były niewielkie. Natarcie prowadzone przez 4 psk na Narzyn, bez należytego wsparcia artylerii i zbyt małymi siłami, słabo odciążało oddziały 20 dp, walczące pod Mławą.

<sup>15</sup> A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce — 1939 r.*, Warszawa 1970, ss. 88, 89.

<sup>16</sup> Por. PSZ, t. I, cz. II, s. 47. L. Mitkiewicz, op. cit., s. 90, M. Porwit, op. cit., t. I, s. 190 oraz relacje plk. Zygmunta Marszewskiego i st. wachmistrza Jana Prymusa i por. Stanisława Borowego, ppłk. Tadeusza Bartoszewskiego, mjr. Kazimierza Ordzewskiego, por. Andrzeja Ziółkowskiego, chor. Władysława Kondęja, rtm. Zdzisława Nurkiewicza, plut. Cypriana Nesturuka, wachmistrza Ignacego Pawłaka, plut. Emila Jasztołda Howorko, rtm. Henryka Roycewicza, rtm. Antoniego Pierściuka, rtm. Włodzimierza Budarkiewicza, rtm. Tomasza Kucharskiego (zbiory RJ).

<sup>17</sup> Relacja plk. Zygmunta Marszewskiego, byłego dowódcy 4 psk, oraz ppor. Zygmunta Koca, dowódcy plutonu KD 20 dp (zbiory RJ).

<sup>18</sup> Relacja ppor. Zygmunta Koca (zbiory RJ).





3. Dowódca 20 dp — „Kresowej”,  
płk dypl. Wilhelm Andrzej  
Lawicz-Liszka

czyn, kiedy rano 4 września Niemcy wznowili natarcie, załogi nie wycofanych i pozostałych dobrowolnie placówek i bunkrów, otworzyły do nacierających ogień. Broniły się do ostatka, lecz zostały zniszczone granatami, bądź wypalone miotaczami płomieni. Do tych końcowych walk pod Mławą odnoszą się słowa niemieckiego komunikatu OKW, z 5 września: „(...) Pod Mławą pruskie wojska w ciężkiej walce wręcz, zdobyły miasto i znajdujące się tam fortyfikacje”<sup>21</sup>.

Na prawym skrzydle MBK, w pasie obrony SGO „Narew”, na styku z oddziałami Armii „Modlin”, nie było większych działań po obu stronach. Wypad kampanii 1/71 pp na Myszynie skończył się niepowodzeniem<sup>19</sup>. Słabe walki, toczące się na dalszych odcinkach obrony GO „Narew”, nie miały wpływu na rozwój sytuacji w pasie działań MBK.

#### 4 września

Tego dnia o godz. 18.00 ostatnie zwarte oddziały polskie opuściły mławskie Mazowsze (Mławę o godz. 10.00). Wyszły też z Mławy grupy harcerzy, pełniących do ostatniego momentu ofiarną służbę w oddziałach Pogotowia Harcerskiego<sup>20</sup>. Strzały na pozycji mławskiej słychać było do godz. 12.00. W związku z kontredansem zmiennych wieczornych rozkazów 3 września, rozkaz odwrotu nie dotarł do wszystkich wysuniętych placówek. Niektóre nie chciały opuścić pozycji, uważając to za hańbę. Z tych przy-

<sup>19</sup> PSZ, t. I, cz. II, ss. 28. W. Iwanowski, *Kampania Wrześniowa 1939*, Warszawa 1961, s. 158 oraz Felicjan Majorkiewicz, op. cit., ss. 222, 223. Gen. J. Kuropieska nie bez racji formułuje zarzut pod adresem dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO) „Narew”. „Trudne do wytłumaczenia jest również bierne zachowanie się gen. Młot-Fijałkowskiego w okresie bitwy pod Mławą”. „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej WPH), 1969, nr 2, s. 304. O szkoleniu operacyjnym w armii II Rzeczypospolitej.

<sup>20</sup> Relacja pfm. Michała Kowalewskiego, hr. Stanisława Nowakowskiego (zbiory RJ).

<sup>21</sup> PSZ, t. I, cz. II, s. 53. Por. Komunikat nr 4 Oddziału Obrony Kraju OKW o położeniu na froncie 4 września, wieczorem. *Wojna obronna...*, s. 556. Potwierdzeniem pośrednim, aczkolwiek niezbyt ścisłym, zdobycia przez Niemców bunkrów w walkach wręcz z polskimi załogami, są wspomnienia jednego z żołnierzy niemieckich, uczestnika tych walk: „Nasi piechurzy poszli naprzód, deptali po piętach uciekającemu nieprzyjacielowi, doskakiwali do poszczególnych bunkrów, z których jeszcze strzelano, i przepędzali załogi ręcznymi granatami i zasadzonymi bagnętami”. H. Spicker, op. cit., s. 12.

NBK o świcie wykonała natarcie na korzyść 20 dp, w kierunku Petrykoz. Brały w nim udział 27 p.uł. 4 psk, dywizjon pancerny oraz 2 baterie 9 dak. Nacierające oddziały w zaciętych walkach przełamały obronę 217 dp i szły na przód, biorąc do niewoli jeńców. Natarcie zostało wstrzymane w godzinach popołudniowych rozkazem dowódcy brygady<sup>22</sup>. Natarcie to niewiele odciążyło 20 dp. Mogłoby wpłynąć w większym stopniu na losy bitwy mławskiej, gdyby zostało dokonane 2 września.

Opis bitwy granicznej w rejonie Mławy i Przasnysza<sup>23</sup> byłby niepełny bez analizy dowodzenia obu przeciwników na szczeblu armijnym oraz dywizyjnym, jak też rozważenia planów i przygotowań walczących. Należy żałować, że analizy powodów niewykonania rozkazów, genezy rozkazów, strat pododdziałów nie można dokonać na podstawie dokumentacji źródłowej walczących armii. Ocena walki nie tylko z punktu widzenia ogólnie znanych kierunków natarć, bitew, odwrotów, ale również dokumentacji sztabowych, pozwoliłaby na wyjaśnienie wielu zagadek tych ciekawych walk. Zmuszeni jesteśmy zatem do stawiania hipotez.

Oceniając plany obu przeciwników, walczących na północnym kierunku operacyjnym, należy stwierdzić, że plan obrony Armii „Modlin” nie był we wszystkich założeniach racjonalny. Przede wszystkim dlatego, że do obrony tak ważnego kierunku spodziewanego natarcia przeznaczono zbyt mało sił. Choć decyzja ta nie leżała w gestii dowódcy Armii, ale Naczelnego Dowództwa, jednak determinowała przyjęcie przez dowódcę określonego rozmieszczenia powierzonych mu wojsk. Niewątpliwie nieprzekonywające było usytuowanie w środku przedniego skraju obrony armii najsilniejszej jednostki — wzmocnionej 20 dp, i umieszczenie po jej bokach po jednej brygadzie kawalerii, jak też przeznaczenie do odvodu jednej dywizji piechoty (8 dp)<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> PSZ, t. I, cz. II, ss. 47, 48, 51, relacja płk. Zygmunta Marszewskiego, byłego dowódcy 4 psk (zbiory RJ), relacja ppłk. Tadeusza Bartoszewskiego i ppłk. Tadeusza Rohozińskiego, Archiwum WIH sygn. II/2/105, ppłk Tadeusz Rohoziński podaje (relacja — Archiwum WIH II/2/105), że natarcie zostało wykonane w nocy z 3 na 4 września, oraz że „3 września przerwano to natarcie i NBK otrzymała rozkaz opóźniania po osi Lidzbark–Sierpc–Płock i obsadzenia przedmieścia w Płocku, wobec upadku Mławy”. Jak wiadomo Mława 3 września nie padła, czyli w tym dniu nie mógł nadejść taki rozkaz. T. Jurga (*Armia „Modlin” w kampanii wrześniowej*, WPH 1961, nr 3, ss. 145, 146) również przyjmuje, że natarcie zostało wykonane dopiero 4 września. Jak się wydaje, sprzeczności te powstały w związku z tym, że nie wszyscy autorzy opracowań i relacji wiedzieli o działaniach NBK 3 września.

<sup>23</sup> Analizę bitew w rejonie Mławy i Przasnysza należy traktować łącznie, gdyż inaczej trudno byłoby zrozumieć sens walk. Przebieg wydarzeń w rejonie Mławy dość wyraźnie oddziaływał na przebieg walk w pow. przasnyskim. Przebieg frontu polskiego w rejonie Rzęgnowa oddziaływał w określony sposób na wypadki pod Mławą. Tak się złożyło, że większość decydujących walk bitwy granicznej Armii „Modlin” rozgrywała się w powiatach mławskim i przasnyskim. Z tych przyczyn analiza bitwy pod Mławą oraz w rejonie Przasnysza dotyczy całej Armii „Modlin”.

<sup>24</sup> T. Jurga w swojej pracy, *Armia „Modlin” w kampanii wrześniowej*, twierdzi, powołując się na relację ppłk. Tadeusza Bartoszewskiego: „Zadanie NBK w bitwie granicznej było sztywne i uwiązywało ją do odcinka obronnego. W rezultacie ciężar walki w tym rejonie spadł na 20 dp, obok stojąca nie tknięta brygada w walce tej udziału prawie nie wzięła” (WIH, sygn. II/2/105). M. Porwit, analizując plany obrony kierunku północnego, wysuwa koncepcję, że należało bronić tego regionu dywizją kawalerii, osłaniając tę obronę działaniami zaczepnymi z silnych przedmości na Narwi i w Modlinie (op. cit., t. I, s. 126). T. Michalski (w książce *Pod prąd*

Wydaje się, że dowódca Armii nie mógł zrobić niczego rozsądniejszego, jeśli się zważy, że wielkie jednostki, przenoszone do jego Armii, były mobilizowane od marca 1939 r. aż do pierwszych godzin wojny. Ponieważ 20 dp zmobilizowana była najwcześniej, została więc skierowana na kierunek mławski. Inne kierunki i skrzydła Armii musiały — w związku z późniejszą mobilizacją pozostałych wielkich jednostek — poczekać. Jak wiadomo termin mobilizacji poszczególnych jednostek nie był zależny od dowódcy Armii. Owe zapóźnienia spowodowały nie tylko nienajlepsze rozmieszczenie sił Armii, ale również jej niejednolite przygotowanie do obrony.

W przeciwieństwie do obrony stałej 20 dp na jej skrzydłach, Armia nie posiadała nawet obrony typu polowego (obrona NBK, zajmującej odcinek rubieży na zachodzie pozycji „mławskiej”, była zbyt późno zorganizowana, choć jej atutami były niewątpliwie obiekty fortyfikacyjne i zalewy)<sup>25</sup>. W sumie jednak odcinki obu brygad nie były przygotowane do długotrwałego oporu, co w konsekwencji podważało trwałość obrony stałej 20 dp, grożąc obejściem skrzydeł. Przyczyniło się to do wczesnego kryzysu bitwy.

Już samo skierowanie do obrony tego niezwykle ważnego kierunku operacyjnego zaledwie czterech wielkich jednostek, w tym dwóch brygad kawalerii, niosło zapowiedź szybkiej przegranej.

Z tych przyczyn, a ponadto z uwagi na późne terminy mobilizacji jednostek, dowódca Armii zmuszony był użyć obydwu brygad kawalerii (bądź co bądź jednostek manewrowo szybkich) do obrony w głównym pasie taktycznym Armii i „wepchnąć” je do okopów, co nie było zgodne ze specyfiką walki tych jednostek. Trzeba przypomnieć, że użycie brygad kawalerii w okopach powodowało, że co trzeci żołnierz musiał poniechać strzelania z karabinu i trzymać konie. Koni zaś było w 4-pułkowej NBK — 6 291, a w 3-pułkowej MBK — 5 194, czyli razem było 11 485 koni w obronie, trzymany przez luzaków. W sumie więc z aktywnej walki wyłączonych zostało 3 828 żołnierzy<sup>26</sup>.

---

— światła i cienie kampanii wrześniowej 1939 r., Londyn 1964) wysuwa hipotezę, że plan obrony północnego Mazowsza, z uwagi na brak sił, nie tylko był nierealny, ale po prostu niepotrzebny, gdyż należało od razu przyjąć obronę na linii Wisły i Narwi. Za skonstruowanie takiego planu obrony, autor obwinia Naczelnego Wodza oraz „wodzów legionowych” (s. 220). Poglądy autora wydają się mocno dyskusyjne, gdyż dowództwo wojskowe pozbawione zostałoby na tym kierunku koniecznej głębi operacyjnej, oparcie zaś obrony od razu na linii Wisły i Narwi, byłoby „jeszcze jedną odmianą linearnego ugrupowania operacyjnego”. (M. Porwit, op. cit., t. I, s. 134), które dość powszechnie krytykowane jest przez wielu historyków wojskowości jako zasada. Niezależnie od tego zaniechanie obrony obszaru północnego Mazowsza (12 913,60 km<sup>2</sup>), zamieszkałego przez 900 000 mieszkańców, pozbawiłoby państwo możliwości uzyskania z tego regionu efektywów do walki (poborowi, potencjał przemysłowy, żywność). Należy podkreślić, że plan obrony północnego Mazowsza (kierunek z Prus Wschodnich na Warszawę) był specjalnie nadzorowany przez Generalnego Inspektora. Sam wyznaczył wysunięte pozycje obrony na tym kierunku, poza dowódcą armii było również pod stałym nadzorem generalnego inspektora (PSZ, t. I, cz. I, s. 273). Ta ingerencja Naczelnego Wodza, mająca charakter bezpośredniego rozkazodawstwa, powtórzy się potencjalnie w walkach pod Mławą, a w szczególności pod Rzęgowem.

<sup>25</sup> Por. K. Sobczak, *Operacja mazursko-mazowiecka 1944-45*, Warszawa 1967, ss. 39, 40.

<sup>26</sup> Por. S. Jellenta, *O niemieckich związkach taktycznych na polskim froncie północnym we wrześniu 1939 r.*, WPH 1961, nr 2, ss. 286, 287 oraz J. Rudnicki, op. cit., s. 246.

Zakładając, że wszystkie te 4 wielkie jednostki, skierowane do Armii „Modlin”, zostałyby zmobilizowane pod koniec marca, a więc wówczas, kiedy została zmobilizowana 20 dp, można by przyjąć, że dowódca Armii rozwiązałby obronę (pomijając lepsze przygotowanie inżynieryjne pozycji) następująco:

a) wstawiłby do przedniego skraju obrony 8 i 20 dp oraz jedną brygad kawalerii na mniej istotnym kierunku spodziewanego natarcia (np. lidzbarsko-działdowskim), pozostawiając przy tym jedną brygadę w odwodzie, względnie

b) przed pozycją główną, utworzoną przez piechotę, wysłałby obydwie brygady kawalerii odpowiednio wzmocnione artylerią i pododdziałami piechoty<sup>27</sup>.

Gen. Julian Römmel wyraził pogląd, że siły polskie „przeznaczone do obrony kierunku północnego, prowadzącego z Prus Wschodnich na Warszawę, winny być skoncentrowane w pobliżu Modlina, najdalej zaś w rejonie Ciechanowa”. Wysunięcie więc 20 dp pod Mławę było podstawieniem jej pod uderzenie niemieckie i izolowanie od reszty wojsk tego frontu<sup>28</sup>.

Brak pełnego przygotowania „pozycji mławskiej” pod względem inżynieryjnym nie był zawiniony przez dowódcę Armii. Przygotowania hamowały z różnym natężeniem czynniki polityczne kraju.

Przeciwnieństwem polskiego planu obrony był plan działania 3 Armii Polowej, dowodzonej przez gen. art. Georga Küchlera. Główny kierunek uderzenia zmierzał najkrótszą drogą z północy do Warszawy. Realizacja tego zamierzenia miała przynieść niejako „po drodze” rozbięcie Armii „Modlin”, odcięcie dróg odwrotu na południowy-wschód wojskom GO „Wschód” gen. Mikołaja Bołtucia, broniącej Pomorza, jak też udzielenie pomocy 4 Armii, walczącej m.in. o przebicie Korytarza Pomorskiego i wejście na teren Prus Wschodnich. Zadanie to zamierzał zrealizować gen. Küchler przy pomocy pięciu dywizji piechoty, jednej dywizji pancerniej, jednej brygady kawalerii, jak też specjalnego odwodu, stanowiącego 7 dywi-



4. Gen. Władysław Anders, dowódca MBK  
(fot. z lat 1919-1921)

<sup>27</sup> Por. T. Jurga, *Armia „Modlin” w kampanii wrześniowej*, WPH 1961, nr 3, s. 150.

<sup>28</sup> J. Römmel, *Za honor i Ojczyznę*, Warszawa 1969, s. 169. Por. S. Truskowski, *Z dziejów organizacji formacji Obrony Narodowej w Siłach Zbrojnych II Rzeczypospolitej*, WPH 1969, nr 3/3, s. 156.

zjonów artylerii ciężkiej, 2 oddziałów pancernych o sile oddziałów w dywizjach piechoty batalionu pancernego, zmotoryzowanego batalionu rozpoznawczego, batalionu karabinów maszynowych oraz szeregu pododdziałów łączności, saperów oraz transportowych<sup>29</sup>. Ugrupowanie wojsk niemieckich było jednorzutowe i przystosowane do zdecydowanego ataku. Odwód stanowiła tylko niepełna dywizja piechoty. Biorąc pod uwagę kordonowe usytuowanie sił Armii „Modlin”, ugrupowanie należy uznać za celowe i odpowiadające zadaniom postawionym przed 3 AP. Nieprzekonujący wydaje się plan użycia do ataku czołowego na „pozycję mławską” dywizji pancernej gen. Kempfa. Armię „Modlin” miało atakować 50 batalionów piechoty, 769 dział i moździerzy do ognia pośredniego, 492 dział przeciwpancernych oraz 243 czołgi. Nie wszystkich tych sił użyto przeciwko Armii „Modlin”. Do walk weszło 98 608 żołnierzy.

Siłom tym Armia „Modlin” przeciwstawiła 27 batalionów piechoty, 188 dział i moździerzy, 154 działa przeciwpancerne, 64 lekkie, czołgi oraz 28 samolotów<sup>30</sup>.

Innym błędem dowódcy 3 Armii, poza przeznaczeniem do czołowego ataku dywizji pancernej, wydaje się niewyznaczenie do natarcia w pasie działania Armii (poza kierunkiem mławskim i rzęnowskim) innych kierunków pomocniczych, które nie zostały wykorzystane, a które mogły przynieść atakującym sukces, względnie wprowadzić duże zamieszanie w obronie Armii „Modlin” już w pierwszym dniu walki.

Takim kierunkiem był styk 20 dp i NBK. Był on obsadzony stosunkowo słabo uzbrojonym II Baonem ON, z którym były w kontakcie tylko patrole NBK. Przy uderzeniu bardziej od strony Działdowa w pierwszym lub w kierunku na Kęczewo i Turzę Małą w drugim dniu, istniała możliwość obejścia umocnień pozycji „mławskiej”. Na kierunek ten mógłby rzucić jedynie swój odwód w postaci batalionu piechoty mjr. Andrzeja Sujkowskiego dowódca 20 dp oraz dowódca NBK 27 p.uł., stojący w odwodzie w Zieluniu. Silniejszy nacisk na tym kierunku, jak też na odcinku bronionym przez II Baon ON, mógłby wyprowadzić jednostki niemieckie bezpośrednio poza Mławę, co praktycznie likwidowało pozycję „mławską”. Kierunki te nadawały się zarówno do działań piechoty, jak i broni pancernej. Niebezpiecznym kierunkiem pomocniczym byłby również atak niemiecki na styk MBK oraz SGO „Narew”.

Nasuują się następujące spostrzeżenia i hipotezy dotyczące taktyki dowódczej obu walczących stron:

1) Po stronie 3 Armii realizacja błędnej koncepcji użycia dywizji pancernej pod Mławą, co naraziło tę jednostkę na poważne straty w ludziach oraz sprzęcie<sup>31</sup>;

<sup>29</sup> B Müller-Hillebrande, *Das Heer 1933-39, Bis zum Kriegsbeginn*, Frankfurt an der Main 1954, ss. 148-159.

<sup>30</sup> T Jurga, op. cit., ss. 142, 143. Zestawienie powyższe przyjmuje 4 bataliony piechoty za 1 brygadę kawalerii. J. Rudnicki (op. cit., s. 246) przyjmuje inne wyliczenia. Wychodzi on z założenia, że 1 batalion piechoty był pod względem ognia silniejszy niż pułk kawalerii. Podobne stanowisko zajmuje L. Mitkiewicz, op. cit., s. 61.

<sup>31</sup> R. Zieliński w artykule *Wojna bez legendy* pisze nie bez słuszności bardzo krytycznie „o bezmyślnym rozkazodawstwie, nadziewającym czołgi hitlerowskie na polskie zasadzki przeciwpancerne pod Mławą lub Pszczyną” (*„Więź”* 1970, nr 4, s. 97).

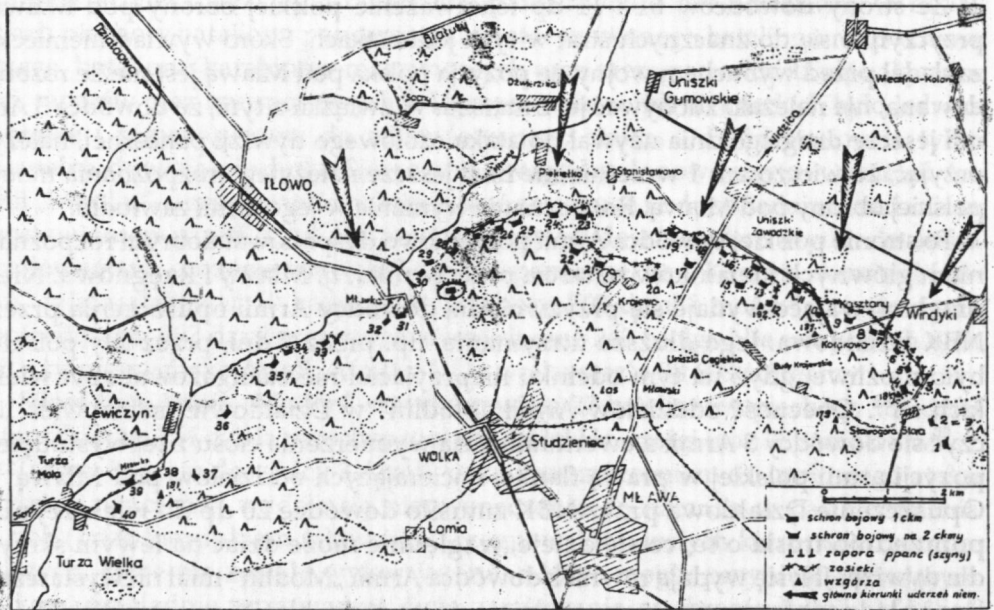
2) Ze strony dowódców 61 i 11 dp lekceważenie polskiej obrony pod Mławą przyczyniło się do znacznych strat w tych jednostkach. Skoro wywiad niemiecki zakładał przed wybuchem wojny, że pozycja polska pod Mławą jest nieźle rozbudowana, nie należało zdobywać jej z marszu. W związku z tym, że dowódca 3 Armii jeszcze drugiego dnia używał do ataku czołowego dywizji pancernej, należy przyjąć, że wieczorem 1 września nie miał jeszcze należytego rozpoznania mocy polskiej obrony pod Mławą. Rozpoznanie wyraźnie w jego armii zawiodło.

Po stronie polskiej dowódca Armii początkowo dysponował dobrym rozpoznaniem głównych kierunków natarcia przeciwnika, tj. Mławy i Rzęgnowa. Nieprzekonywające wydaje się przyzwolenie dowódcy Armii opuszczenia przez NBK Działdowa. Jego dłuższe utrzymanie, np. przez 2 dni, przez siły polskie było możliwe, gdyż na tym odcinku nieprzyjaciel nie zaangażował zbyt wielkich sił<sup>32</sup>. Obecność oddziałów Armii „Modlin” w Działdowie nakazywała liczyć się dowódcy 3 Armii z ewentualnością wymierzenia ciosu z tej wysuniętej pozycji armii polskiej w prawą flankę, nacierających oddziałów pod Mławą<sup>33</sup>. Opuszczenie Działdowa przez NBK zmusiło dowódcę 20 dp do większej niż poprzednio troski o to, co się dzieje, względnie może dziać na lewym skrzydle dywizji. Jak się wydaje również dowódca Armii „Modlin” miał niewystarczające i błędne informacje o tym, co dzieje się na styku błot Niemyje i OW 20 dp. Dlatego też powstało w sztabie przeświadczenie o przedostawaniu się nieprzyjaciela przez błota Niemyje. W tej sytuacji wydano rozkaz dla dowódcy 20 dp, zwolnienia odcinka „pozycji rzęgnowskiej” i rzucenia wyciągniętych z pozycji pięciu kompanii w kierunku północno-zachodnim (wsie Grzybowo i Grzymki) tam, gdzie miał się znajdować nieprzyjaciel<sup>34</sup>. (W nocy z 1 na 2 września wypadu dokonał 2/79 pp, a 2 września 3/79 pp bez jednej kompanii). W tych warunkach, kiedy nieprzyjaciel natarł silnie na osłabiony odcinek rzęgnowski, zepchnął słabą obronę i w konsekwencji zmusił OW 20 dp do opuszczenia prawie całej wzmocnionej pozycji. Była to fatalna i decydująca pomyłka dowódcza, gdyż poważnego niebezpieczeństwa od strony błot Niemyje nie było i nie było potrzeby wyżej opisanego manewru. Zdarzenie to płk Tadeusz Jurga określa jako „nieporozumienie” równie brzemienne w skutki, co „nieporozumienie” różańskie.

<sup>32</sup> Takież obawy miał gen. Hindenburg podczas walk z armią gen. Samsonowa w 1914 r. w bitwie, w której wojska rosyjskie utrzymywały rejon Działdowa, a Nidzica była w rękach niemieckich. Por. B. Zawadzki, *Studia z wojny światowej 1914-1918*, t. I, Warszawa 1924, ss. 155, 213.

<sup>33</sup> Relacja płk. Wilhelma Liszki-Lewicza, Archiwum WIH, sygn. II/2/227: „Zanikanie łączności sztabu Armii «Modlin» z dywizjami walczącymi nad granicą, względnie widoczny brak dostatecznych informacji, można tłumaczyć i częstymi zmianami np. sztabu armii”. Por. T. Popławski, *Polskie Wojska Łączności w 1939 r.*, WPH 1965, s. 172, oraz relacje — kpt. Stanisława Grudzińskiego, por. Longina Nersa, ppor. Ryszarda Mączki, por. Tadeusza Jędrzejaka, ppor. Karola Kosteckiego, kpt. Stefana Dybkowskiego, plut. pchor. Stanisława Machajewskiego, ppor. Mieczysława Jabłońskiego, kpt. Adama Domaradzkiego, ppor. Witolda Manikowskiego, plut. Władysława Gołąbka, kpt. Jana Widlickiego, kpt. Wacława Majewskiego, por. Longina Rzewuskiego (zbiory RJ). Por. R. Juskiewicz, *Walki o przedmościa, Różan–Pułtusk–Płock 1939*, Warszawa 1992, s. 55.

<sup>34</sup> T. Jurga, *Jeszcze o działaniach armii „Modlin”*, WIH 1962, nr 1, s. 270.



5. Umocnienia na pozycji mławskiej (stanowiska 78 i 80 pp). Oprac. R. Juszkiewicz

Dowódca 20 dp dysponował innymi informacjami na temat tego, co działo się w rzeczywistości w rejonie błot Niemyje i wiadomości te usiłował przeciwstawić informacjom dowódcy Armii. Dowódcę dywizji prawidłowo informował o sytuacji na swoim odcinku obrony ppłk Konstanty Zaborowski (rejon Rzęgnowa)<sup>35</sup>. Faktem jest, że opisane wydarzenie miało decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju bitwy mławskiej.

Interwencja dowódcy Armii na odcinku 20 dp 2 września przed południem, kiedy płk Lawicz otrzymał opisany wyżej rozkaz, była nie tylko zbędna, ale nawet szkodliwa.

Witold Manikowski, dowódca plutonu kolarzy 79 pp, podaje w swojej relacji m.in. treść zasłyszanej rozmowy, rzucającej światło na omawianą kwestię: „W drugim dniu wojny, w południe (godziny dokładnie nie pamiętam), zostałem wezwany do dowódcy pułku, który właśnie rozmawiał przez telefon i uzasadniał niemożliwość wycofania oddziałów z «pozycji Żaboklika». Rozmowę tę prowadził z pułkownikiem [należy przypuszczać, że dowódcą 20 dp — płk. Lawiczem, RJ], bo mówił wyraźnie «Panie pułkowniku to jest niemożliwe, bo właśnie z tego kierunku spodziewam się największych nieprzyjemności». Mówił niekonkretnie, anonimowo, dobierał słów, aby ewentualny podsłuch nie mógł się zorientować, o co chodzi. Wydaje mi się jednak, że sam rozkaz dowódcy otrzymał na piśmie albo w formie telefonogramu, bo bił ręką o papier na stole

<sup>35</sup> Por. PSZ, t. I, cz. I, s. 275.

i powtarzał, że to niemożliwe. Na koniec rzucił słuchawkę. Pamiętam tę rozmowę dokładnie, bo zaraz po tym wydał rozkaz mjr Michalewskiemu oraz przydzielił mój pluton do dyspozycji majora (dowódcy 3 bat. 79 pp. RJ). Kompania kpt. Hoppe oraz kompania KM pozostała na «pozycji Żaboklika»”.

Wydaje się, że wina za błąd dowódczy w rejonie Rzęgnowa obciąża nie tylko dowódcę Armii „Modlin”. Szczególna uwaga Naczelnego Wodza, skierowana na ten kierunek obrony, oraz wyraźnie zastrzeżone decyzje co do wydawania rozkazów, zmierzających do uzyskania *status quo*, 1 IX 1939 r.<sup>36</sup>, nakazują ocenić jako nietrafną ingerencję Naczelnego Wodza wówczas, kiedy doszły do niego niesprawdzone, nieprawdziwe informacje o przedostawaniu się wojsk nieprzyjacielskich przez błota Niemyje. Powstała jeszcze przed wybuchem wojny „psychoza błot Niemyje” spowodowała kolejne nietrafne rozkazy, aż do dowódcy pułku włącznie. Naczelny Wódz niepotrzebnie interesował się tym, co dzieje się na odcinku jednego pułku w sytuacji, kiedy należało to pozostawić dowódcom niższego szczebla, którzy świetnie znali sytuację i wiedzieli, czy nieprzyjaciel forsuje błota Niemyje, czy nie i jakie są jego siły<sup>37</sup>. Powyższy błąd przyczynił się do utraty „pozycji Rzęgnowo”, która w sytuacji normalnej mogła się bronić z powodzeniem wraz z całą 20 dp, umiejętnie dowodzoną MBK i 8 dp do wieczora 4 września.

Z wydarzeniem tym wiąże się następne zagadnienie oraz powstałe wskutek niego błędy dowódcze na szczeblu sztabu Armii „Modlin” oraz dowódcy 8 dp. Próba związania frontu, przerwane pod Rzęgnowem, została, jak wiadomo, powierzona 8 dp. Otrzymała ostatni rozkaz przeciwnatarcia na dwóch kierunkach odśrodkowych — na Przasnysz i Grudusk. Wiadomo również, że przeciwnatarcie dwóch pułków (32 i 13), wykonane na kierunkach przasnyskim i gruduskim, po początkowych sukcesach — nie udało się, a dywizja w nocy z 3 na 4 września, rozproszyła się. Sukces przeciwnatarcia 21 dp oraz powstrzymanie nacisku na 20 dp, nie potrafiły zrównoważyć klęski przerwania frontu pod Gruduskiem.

Można zastanawiać się, czy w ogóle koncepcja przeciwnatarcia, zmierzająca do „załatania” frontu, była dla tej dywizji koncepcją jedyną. Wydaje się, że więcej szans miałyby obrona na pozycji pośredniej, doraźnie zorganizowanej. Obrona taka mogłaby bardziej pomóc 20 dp w wyciągnięciu jej z głównego pasa taktycznego armii. Zastąpiłoby się tym posunięciem modne wówczas „szufladkowanie” w działaniach opóźniających, hamując manewr obejścia „pozycji mławskiej” przez korpus gen. Wodriga.

<sup>36</sup> Warto przypomnieć, że opinie historyków kampanii wrześniowej, różniące się co do oceny wielu faktów, są jednak na ogół zgodne co do tego, że Naczelny Wódz niepotrzebnie ingerował w działania wielu dywizji, a nawet pułków. Por. L. Mitkiewicz, op. cit., s. 72. M. Forwit, op. cit., t. I, ss. 284, 187, 190, 192 oraz J. Rudnicki, op. cit., ss. 249, 250.

<sup>37</sup> Por. W. Iwanowski, op. cit., ss. 162, 163 oraz R. Juszkievicz, *Powiat ciechanowski w walce z Niemcami w latach 1939-1945, Millenium Ciechanowa, Materiały z sesji naukowo-popularnej w dniach 11 i 12 grudnia 1965 r.*, 1969, ss. 128-134.



Zamiar przyjęcia obrony na rubieży od rzeki Łydyny w rejonie Pieglowa i miejscowości Łysakowo–Humięcino–Leśniewo–Wierzbowo–Wola Wierzbowska, z punktem ciężkości na kierunku Grudusk–Rzęgnowo, stanowiłby silną osłonę tyłów 20 dp i uniemożliwiłby wycofanie jej na rozkaz w nocy z 3 na 4 września na pierwszą pośrednią linię obrony, na linii Konopki–Kowalewko–Liberadz, z głównym zadaniem obrony linii Mława–Płońsk i Mława–Ciechanów<sup>38</sup>.

Wymaga podkreślenia, że obydwie dywizje (8 i 20) 4 września nie były, poza lotnictwem, mocniej naciskane przez piechotę. Nastąpił rodzaj pauzy operacyjnej, który dawał możliwość zatrzymania się np. na rubieży rzeki Wkry. Wykonanie odskoku do linii rzek Narwi i Bugu oraz Wisły, wynoszącego 80-90 km, było zbyt długie i pochopne, jeśli oddziały dywizji, poza patrolami, nie były atakowane przez piechotę. Właśnie ten długi odwrót, dokonywany za dnia, zniszczył bardziej trzon sił Armii „Modlin”, niż walki w rejonie Mławy, Rzęgnowa i Gruduska. Przynaglany odwrót obu dywizji wytworzył próżnię obramowaną na skrzydłach przez dwie brygady kawalerii, pomiędzy Serockiem a Płockiem, którą bardzo luźno wiązał OW płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego, sformowany podczas odwrotu w rejonie na północ od Płońska. Utrzymanie się tego oddziału, stworzonego zresztą z inicjatywy tego doskonałego dowódcy, wskazywało, że można było dokonać tej samej operacji z wielu oddziałami 20 i 8 dp.

Pochopne wycofanie obu dywizji na rubież Wisły przyniosło szkodę działaniom na rubieży Narwi, w rejonie Różana i Pułtusk<sup>39</sup>. Zerwano wąż współdziałania Armii „Modlin” z GO „Wyszków” oraz GO „Wschód”.

Przy analizie dowodzenia dowódcy 3 Armii, niejasne dotychczas wydają się motywy zmiany 4 września kierunku natarcia głównych sił. W dniu, kiedy kłęska Armii „Modlin” była prawie zupełna, gen. Küchler nie poszedł za „uderzeniem”, a więc po uprzednio wytkniętych osiach natarcia, w kierunku na Płock, Płońsk, Modlin (co dałoby w konsekwencji możliwość zabrania do niewoli wielu polskich oddziałów, jak też zaskoczenia, wobec braku przygotowania do obrony Obozu Warownego Modlin), jedynie nakazał na tych kierunkach prowadzić działanie rozpoznawcze oraz bombardowanie wycofujących się oddziałów. Główne siły armii, tj. dyw.panc. gen. Kempfa (1 i 12 dp), zostały skierowane na Różan i Brok, a 11 i 61 dp — na Pułtusk, Tłuszcz i Zielonkę.

Zmiana kierunku natarcia jest tłumaczona dotychczas następująco:

a) dowódca armii uznał Armię „Modlin” za obezwładnioną, więc pokonanie jej głównych sił i rolę prześladowcy rozbitych oddziałów powierzył jedynie lotnictwu<sup>40</sup>;

b) dowóca 3 Armii, uderzając na zgrupowanie różańskie i linię Narwi, pragnął je rozbić, chcąc pozbyć się groźby polskiego uderzenia, które mogło wyjść z tego

<sup>38</sup> M. Porwit wyraża w tej kwestii opinię przeciwną. Stoi na stanowisku, że oddziały Armii „Modlin” powinny być wycofane z rejonu nadgranicznego o wiele szybciej, niż to nastąpiło (op. cit., s. 189).

<sup>39</sup> Por. W. Iwanowski, op. cit., s. 169.

<sup>40</sup> N. von Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen, Die Operationen des Heeres*, Weissenburg 1958, ss. 82, 92.

rejonu, gdyby jego jednostki zaangażowały się zbyt daleko w kierunku Modlina i Płocka<sup>41</sup>;

c) gen. Kűchler mógł również nie mieć pełnego rozeznania swojego sukcesu, po zaciętych walkach pod Mławą i pod wsią Łoje, Łanięta i Szczukami oraz pod Gruduskiem. Mógł uznać te kierunki za niebezpieczne, zbyt mało wydajne i dlatego spróbował uderzyć tam, gdzie opór mógł być słabszy. Ryzyko dalszych walk na liniach pośrednich z oddziałami polskimi, które w meldunkach jego dowódców uzyskały miano „Gwardii Piłsudskiego”, oraz oddziałów „Żelaznej Dywizji” (nazwa nadawana przez nieprzyjaciela 20 dp), mogło się wydawać zbyt duże. W sumie była to trzecia zmiana kierunku natarcia w ciągu 4 dni. (Pierwsza — związana z dywizją „Kempf”, druga — z głównym uderzeniem na Rzęnowo i Grudusk, trzecia zaś — na Różan i Brok.);

d) zmiana kierunków natarcia była następstwem rozkazu OKH, wiązała się z rozwojem sytuacji na innych frontach (nieudaniem się operacji zniszczenia armii polskiej na zachód od Wisły)<sup>42</sup>.

Powyższe zmiany rozkazów dużych związków taktycznych świadczą niewątpliwie o tym, że sztabom niemieckim nie udało się początkowo na odcinku Armii „Modlin” realizować wytkniętych celów<sup>43</sup>.

Każda z wymienionych wyżej hipotez zmiany decyzji kierunków natarcia 3 Armii jest dość prawdopodobna i nie można jej odrzucić *a limine*. Najbardziej jednak przekonywająca wydaje się trzecia koncepcja.

Charakterystyczne jest to, że sztab Armii „Modlin” 4 września nie wiedział, że kierunek natarcia głównych sił 3 Armii został zmieniony. Wieczorem tego dnia dotarły do sztabu armii mapy i dokumenty, zdobyte przez MBK, z których wynikało, że oddziały 3 Armii maszerują właśnie w spodziewanych kierunkach



6. Plk dypl. Teodor Furgalski,  
dowódca 8 dp

<sup>41</sup> Por. S. Jellenta, op. cit., s. 289 oraz R. M. Kennedy, op. cit., s. 93, m.in. podaje: „Na lewym skrzydle 3 Armii I Korpus i Korpus Wodrig przegrupowały się do natarcia na południe od Mławy. Ta część armii powinna była przebić się przez polską obronę”.

<sup>42</sup> Por. F. Halder, *Dziennik wojenny*, Warszawa 1971, ss. 90, 93, 95, L. Moczulski, op. cit., ss. 218, 219, 259, 260, 280-282, N. von Vormann, op. cit., ss. 95-96, M. Porwit, op. cit., t. I, ss. 189, 190, 192.

<sup>43</sup> Por. T. Jurga, op. cit., s. 156 oraz M. Porwit, op. cit., t. I, s. 182.

natarcia, tj. Mława, Płońsk, Płock, Grudusk, Ciechanów i Przasnysz, Ciechanów–Modlin. To właśnie upewniło gen. Przędzymirskiego o kierunkach natarcia uprzednio rozpoznanymi szlakami.

Osobnego omówienia wymaga analiza dowodzenia MBK. Pod adresem dowódcy tej brygady formułuje się m.in. zarzuty, że dwukrotnie, bez zgody dowódcy Armii, wycofał się na nową rubież obronną<sup>44</sup>. Jednym z zarzutów jest, że zbyt szybko brygada opuściła rubież obronną Rudno Jeziorowe, Morawy Wielkie i Łanięta. Drugim — że zbyt szybko odskoczyła z następnej rubieży w rejonie Przasnysza, Obrębiec, Rostkowa, z punktem oporu w Krasnosielcu nad Orzycem, oraz następnej pozycji na linii Gostkowo–Do-brzankowo, Bramura–Płoniawy.

Por. Jan Mazur dla poparcia niesłusznych zarzutów, kierowanych przeciwko MBK, przytacza następującą argumentację: „Brygada nasza bowiem w czasie działań na Mazowszu na każdej, kolejnej pozycji opóźniania była z nadejściem nocy praktycznie okrążona ze wszystkich stron, jak np. w ciągu dwóch pierwszych nocy następująco:

- od czoła zagrażała 12 dp wzmocniona brygadą piech. «Gołdap»,
- na lewym skrzydle zagrażała część 1 dp,
- na prawym skrzydle zagrażała 1 bryg. kaw. (Insterburg),
- tyły brygady atakowali na całej długości dywersanci.

W przypadkach takiego okrążenia oderwanie się od npla było konieczne, zgodnie z zasadami taktyki prowadzenia działań obronnych i odwrotowych, a w szczególności z regulaminem walki piechoty i projektem regulaminu walki kawalerii. Konieczność dokonania odskoku, można by zobrazować metodą matematyczną następująco: należy przyjąć, że wymienione wyżej siły zagrażające okrążeniem brygady, liczyły łącznie co najmniej 35 tys. Niemców. Brygada na swojej pozycji obronnej zajmowała teren w kształcie prostokąta o długości równej długości odcinka obrony, tj. ok. 30 km i o szerokości równej głębokości ugrupowania, tj. około 7 km. Obwód tego prostokąta wynosił więc 70 km i na całej tej długości zagrażały ataki wroga. Dla obrony tej 70-kilometrowej linii, brygada licząca ok. 6,5 tys. ludzi, mogłaby obsadzić tę linię równomiernie, ustawiając jednego człowieka mniej więcej co 10 metrów.

Gdybyśmy pozostali w wymienionym prostokącie przez całą noc i następny dzień, już od rana rozpoczęłyby się ataki na całym obwodzie, przy równoczesnym «zmiękczaniu» jego wnętrza przez lotnictwo — przy czym na każde bronione przez Polaka 10 m obwodu, nacierałoby co najmniej 5 Niemców, z tego jeden lub dwóch na samochodzie lub w czołgu. Wynik takiej zabawy nie nasuwałby chyba nikomu żadnych wątpliwości. Natomiast po dokonaniu odskoku, uniknęlibyśmy zagrożenia z obu boków, zniszczylibyśmy zagrożenie od tyłu

<sup>44</sup> Por. *Księga dziejów 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. Kazimierza Sosnkowskiego*, pod red. J. Smoleńskiego i M. W. Żebrowskiego, Londyn 1969 r., s. 358 oraz relacja płk. Władysława Mączewskiego, byłego dowódcy 11 p.uł. (zbiory Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. I, XIX, wr. 23). Por. J. Kurpieska, op. cit., s. 304.

i pozostałoby znowu (na jakiś czas) tylko zagrożenie od czoła, nie licząc oczywiście tego, co by nam spuszczone na głowy z góry<sup>45</sup>.

W związku z zaniedbaniami należytej ochrony prawego skrzydła Armii „Modlin” przez SGO „Narew” MBK musiała również zwracać uwagę na swoje lewe skrzydło. Wyjście dwóch pułków kawalerii (z brygady gen. Feldta) z kierunku Dylewa na Drażdzewo, związało siły brygady z kierunku frontu na wschód. Część ubezpieczeń MBK odciągana była od zasadniczego kierunku Chorzelo–Krzynowłoga–Przasnysz. Wyjście większych sił, a także oddziałów 12 dp i dyw. panc. gen. Kempfa na kierunku Jednoróżec z m. Parciaki i Drażdzewa, było powodem odskoku MBK z rubieży rzeki Ulatówki, a tym samym od linii rozgraniczenia Armii „Modlin” z SGO „Narew”.

Pomimo obiektywnego zagrożenia brygady odskakiwała ona na rozkaz swojego dowócy o „pięć minut” za wcześnie, nie wyczerpując do końca możliwości oporu. Tak było np. w czasie bitwy pod Krzynowłogą Małą i pod Łanietami oraz Rostkowem. Walkom tym brak było tzw. wykończenia podjętych działań i operacji, w sytuacjach, kiedy należało bitwę trochę przedłużyć. W grę wchodziły 1-2 godziny. Dołączając do tych walk najpoważniejszą bitwę pod Rzęgnowem, w momencie polskiego przeciwnatarcia, kiedy oddziały niemieckie goniły już ostatkiem sił<sup>46</sup>, bitwy powyższe można by nazwać bitwami straconych okazji po stronie polskiej. Błędy dowódcze oraz brak determinacji dowódców wyższego szczebla zmarnował w znacznym stopniu wysiłek żołnierzy i oficerów, którzy walczyli ofiarnie. MBK, a także 79 pp, nie wykorzystwały należyście przeszkód, jakie stanowiły „Lasy Królewskie”, ciągnące się od Janowa do Chorzela i Brzozowa. Małe pododdziały żołnierzy i patrole, broniące umiejętnie przeszkód leśnych, mogły i na tym kierunku powstrzymać nieprzyjaciela dość długo, opóźniając w ten sposób zwanie na pierwszej linii obronnej, pozwalając polskiej stronie na lepsze przygotowanie. 3 i 4 września mało efektywnie wykorzystywane były również oddziały pancerne, wchodzące w skład 20 dp, a w szczególności MBK.

Innym, ciekawym zagadnieniem, które niejednokrotnie omawiane było przez historyków wojskowości, jest problem odwrotu 20 dp. Sprowadza się ono do dwóch aspektów:

1) czy istniała możliwość utrzymania się przez oddziały 20 dp 4 września na bronionej 3 września pozycji oraz

2) dlaczego 20 dp, otrzymawszy stosunkowo wcześnie rozkaz odwrotu (według relacji dowódcy dywizji — o godz. 1.10 4 września), rozpoczęła odwrot dopiero po kilku godzinach, w konsekwencji czego pododdziały dywizji zostały zaatakowane przez lotnictwo nieprzyjaciela, które zadało im poważne straty. Odskok dywizji nocą z zajmowanej pozycji mógłby ją uchronić od tych strat.

<sup>45</sup> List por. Jana Mazura z 27 VIII 1972 r. do RJ — zbiory własne.

<sup>46</sup> *Kämpferlebnisse aus dem Feldzug in Polen 1939*, op. cit., ss. 5-41.



7. Mjr Andrzej Tadeusz Sujkowski,  
dowódca II batalionu 80 pp

czyli. Były one praktycznie zaangażowane w walkę. Batalion mjr. Sujkowskiego został w poprzednich dniach plutonami i drużynami przydzielony na różne odcinki. 2 bataliony z NBK również brały udział w walce i poniosły pewne straty. Położenie dywizji było już ciężkie 2 września. Charakterystyczna jest rozmowa dowódcy 20 dp z II oficerem operacyjnym, zanotowana przez por. R. J. Jurkowskiego 2 września wieczorem: „Płk dypl. Lawicz zatrzymał auto na wzgórzu i wyszedł na obserwację przedpola. Paliły się wioski wokół Mławy w promieniu kilku kilometrów. Żywe ognie czerwono-złote w czarnym dymie robiły przynębiające wrażenie. Śwąd dochodził do punktu obserwacyjnego. «Wytrzyma 20 dp walkę 3 września?» — «Musi wytrzymać» — rzekł I oficer operacyjny — «ponieważ jutro po południu przyjdzie z pomocą 20 dp — 8 dp płk. dypl. Furgalskiego». «Gdzie jest 8 dp?» «Dziś o godz. 16-ej była w Re-

Analiza sytuacji 20 dp oraz jej sąsiadów — pod wieczór 3 września — wskazuje na to, że rozkaz odwrotu był konieczny i że przyszedł w porę. Prawdopodobnie 4 września, 78 i 80 pp utrzymałyby się na swoich stanowiskach mimo włamań w stanowiska 80 pp<sup>47</sup>. Należy przypuszczać, że 79 pp nie utrzymałby swoich pozycji. Był on za słaby w stosunku do atakujących go oddziałów 1 i 12 dp. Tego, że 4 września nieprzyjaciel zmniejszy nacisk na tym kierunku, trudno się było spodziewać, skoro przez cały poprzedni dzień nacierał na tym odcinku energicznie i wyraźnie zmierzał do oskrzydlenia dywizji oraz zamknięcia dróg odwrotu wysuniętym pułkom na pozycji mławskiej.

Przyjmując, iż nacisk na pozycje 79 pp zmniejszył się 4 września, nie można było założyć automatycznie, że pozycje pułku zostaną utrzymane, zważywszy na ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Na żadne odwody z dowództwa armii płk Lawicz nie mógł już 4 września li-

<sup>47</sup> Por. R. Juskiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce*, Warszawa 1969, ss. 96, 97; M. Porwit jest zdania przeciwnego, a mianowicie, że rozkaz odwrotu przyszedł za późno i dywizja zbyt długo trwała na swoich stanowiskach (op. cit., t. I, s. 184). „Właściwą przyczyną miejscowej, dotkliwej porażki było opóźnienie wycofania 20 dp i to nie przez dowódcę Dywizji, a przez dowódcę Armii. Nie było żadnej przeszkody, aby dowódca 20 dp otrzymał najpóźniej w południe 3 września rozkaz wycofania się po zmierzchu. Nie było przeszkody, by 8 dp ułatwiła 20 dp trudną fazę odejścia”.

gimnie w marszu. Teraz jest już bliżej». «Nie ma jej odwodów, a co jest, nie stanowi istotnej siły. Trzeba przyspieszyć marsz 8 dp». «Tak jest»<sup>48</sup>.

O sytuacji dywizji 3 września wieczorem, poza ciężkim położeniem 79 pp, świadczą również 3 małe włamania na pozycji „mławskiej”, które zostały zlikwidowane, bądź zablokowane, ale świadczyły o tym, że nieprzyjaciel zaczął się „wgryzać” w pozycję główną. Poważnie była także nadwyreżona sieć łączności.

Potrzeba odwrotu dywizji w tych warunkach była obiektywnie konieczna. Wahania dowódcy dywizji (co sugerują zmienne rozkazy, wydane wieczorem 3 września, które dotarły do niektórych pododdziałów na pozycji), nakazujące opuszczenie pozycji i znów powrót na stare stanowiska<sup>49</sup>, nie są dotychczas w pełni wyjaśnione — ale wydają się być z punktu widzenia psychologicznego uzasadnione. Dywizja na powierzonej pozycji trzymała się mocno, zadała nieprzyjacielowi poważne straty, zmusiła go nie tylko do zmiany swoich planów taktycznych, ale i operacyjnych. Odchodzenie więc na szlaki odwrotu z wygodnych i sprawdzonych stanowisk mogło budzić opory u jej dowódcy, tym bardziej, że obrona lotnicza cofających się oddziałów mogła wzbudzić wątpliwości, pomimo zapewnień dowódcy armii gen. Prędzymirskiego.

Sukcesy 20 dp pod Mławą były nie tylko spowodowane dobrze wybraną pozycją, niezłym przygotowaniem wyszkolonych i bitnych żołnierzy, ale również sukcesami dowódcy tej doskonałej jednostki. Płk Lawicz sprawował dowództwo twarde, oszczędzał żołnierzy i nie tracił opanowania w kryzysowych sytuacjach. Postawa jego oddziaływała na sztab dywizji, który pracował równie spokojnie, co precyzyjnie.

Były szef sztabu obrony Warszawy, płk dypl. Tadeusz Tomaszewski, dał następującą charakterystykę dowódcy 20 dp: „Był to człowiek mało lubiany i trudny w pożyciu, ale dowódca silnej i twardej ręki. Był jednym z tych, którzy nie załamali się do końca. Twardo i bezwzględnie władał wojskiem, a zwłaszcza oficerami. To też dywizja jego wkroczyła do Pragi jako pełnowartościowa jednostka”<sup>50</sup>.

Czy było winą dowódcy 20 dp, że dywizja wycofała się zbyt późno po otrzymaniu rozkazu? Z relacji wielu oficerów wynika, że otrzymali rozkazy odwrotu o północy, po północy i natychmiast rozpoczęły je realizować<sup>51</sup>. Niektórzy z dowódców piechoty otrzymali je wcześniej, inni później, w normalnej drodze służbowej *via* dowódca pułku, batalionu, kompanii. Rozkazy docierały zwykle przez gońców, którzy w nocy nie zawsze mogli znaleźć wszystkie wysunięte

<sup>48</sup> J. Jurkowski, Natarcia Korpusu „Wodrig” na 79 pp 2 września 1939 r. (mps). Zbiory Towarzystwa Miłośników Ziemi Mławskiej. Dowództwo 20 dp miało swoje mp. w gmachu Szkoły Powszechnej w Wyszynach (odległość od Mławy — 6 km).

<sup>49</sup> Relacja płk. Stanisława Fedorczyka, byłego dowódcy 30 pp, ppłk. Bronisława Schlichtingera, byłego dowódcy 1/80 pp, mjr. Ludwika Jędrzejczyka, byłego dowódcy 2/80 pp (zbiory RJ).

<sup>50</sup> T. Tomaszewski, *Byłem szefem sztabu Obrony Warszawy w 1939 r.*, Londyn 1961, s. 56.

<sup>51</sup> Kpt. Tadeusz Nowaczyński (relacja), Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), II/3/24, mjr Stefan Bułdeski (relacja), CAW, II/3/21, relacja Bogusława Seka, WIH, sygn. II/2/15/113, relacja kpt. Kazimierza Nowińskiego, kpt. Antoniego Mateńki, ppor. Edmunda Koski, ppor. Kazimierza Tymendorfa, por. Aleksandra Szmita i mjr. Bogumiła Styło (zbiory RJ).



8. Oficerowie 20 dp w niewoli niemieckiej: oflag II a — Deutschland.  
 Od lewej: kpt. Cieśliski, kpt. Julian Otto, kpt. Jarosiński, ppłk Bronisław  
 Schlichtinger, dowódca 1/80 pp, por. Zboś, kpt. Karol Dokuzin, NN

oddziały i ich dowódców. Dowódcy niejednokrotnie żądali ich potwierdzeń na piśmie, gdyż zarówno oni, jak i żołnierze nie bardzo chcieli opuszczać pozycje<sup>52</sup>.

Wymaga podkreślenia, że np. rozkaz odwrotu wydano ze sztabu dywizji, odległego od pierwszej linii obrony o 11 km, zejście oddziałów musiało się odbywać, jak wiadomo, stopniowo, aby nieprzyjaciel nie dowiedział się o odwrocie zbyt wcześnie. Z tych względów znalezienie się wszystkich oddziałów, ściągniętych z pozycji, za Mławą ok. godz. 9.00, było organizacyjnie, oceniając warunki odwrotu, dużym osiągnięciem dowódczym sztabu dywizji. Pełny odwrót odbywał się w świetle dziennym, co było niebezpieczne, ale wcześniej niemożliwe. Pewne jest, że dowódca dywizji oponował przeciwko odwrotowi w ciągu dnia, ale dowódca Armii obiecał osłonę lotniczą cofającym się oddziałom. W tej sytuacji płk Lawicz mógł jedynie wykonać rozkaz nawet bez przekonania o jego celowości.

Oponując przeciwko otrzymanemu rozkazowi wycofania dywizji po północy 4 września, co zajęłoby kilka godzin, płk Lawicz prawdopodobnie zakładał, że należy starać się przetrwać na starych pozycjach w ciągu dnia i rozpocząć odrywanie się od nieprzyjaciela o zmroku 4 września. Była to śmiała koncepcja,

<sup>52</sup> Relacja ppłk. Bronisława Schlichtingera, byłego dowódcy 1/80 pp, oraz kpt. Kazimierza Nowińskiego, byłego dowódcy 1 baterii 20 pol. (zbiory RJ).

wskazująca na ocenę dowódcy, iż dywizja wytrwa jeszcze 4 września na starych pozycjach. Wyżej opisane realia pola bitwy wskazywały, że byłoby to bardzo trudne, szczególnie dla 79 pp, chociaż pewne szanse istniały, jeśli się zważy skierowanie głównych sił 3 Armii 4 września w innym kierunku (o czym zresztą płk Lawicz nie wiedział)<sup>53</sup>.

Gen. Juliusz Rössel, analizując przebieg walk pod Mławą oraz w rejonie Przasnysza, stwierdził m.in. kategorycznie: „Odpowiedzialność za tragedię mławską ponosiło tylko Dowództwo Naczelne i Wódz Naczelny”<sup>54</sup>. Z opinią tą można polemizować, dlatego że zdejmuje ona całą odpowiedzialność z ramion dowódców niższego szczebla Armii „Modlin”. Niewątpliwie nie odpowiadają oni za to, że posiadujące ze sobą armie SGO „Narew”, GO „Wyszków”, Armia „Modlin”, czy też GO „Wschód” — nie współdziałały należycie ze sobą, że były pobite przez nieprzyjaciela, i że dopiero 10 września powołany został do życia Związek Operacyjny „Front Północny”, jak też za wiele innych zaniedbań, ale tym niemniej nie można uznać wszystkich decyzji dowódcy Armii „Modlin” oraz dowódców jej wielkich jednostek za bezwzględnie słuszne. Ma niewątpliwie rację M. Porwit, kiedy pisze:

„Na polu bitwy od Przasnysza po Mławę zabrakło dowódcy grupy operacyjnej, który miałby szybsze i dokładniejsze wiadomości i koordynował na miejscu działania brygad kawalerii na skrzydłach, stosownie do aktualnych potrzeb. Dowódca armii nie mógł zastąpić dowódcy grupy operacyjnej na stanowisku dowodzenia, odległego o kilkadziesiąt kilometrów od pola walki”<sup>55</sup>. Próby centralizacji dowodzenia podanych wyżej związków operacyjnych i jednostek przez dowódcę grupy operacyjnej, dokonane 4 września, były spóźnione. Gen. W. Anders, dowódca NBK, któremu powierzono również dowództwo nad 20 dp, nie mógł tego



9. Ppor. Tadeusz Jędrzejak, dowódca  
3 kompanii ckm 79 pp (fot. z 1938 r.)

<sup>53</sup> R. Juszkiewicz, *79 pp w obronie pozycji mławskiej*, WTK, nr 36/886 z 6 IX 1970 r.

<sup>54</sup> J. Rössel, op. cit., s. 162. Podobne stanowisko zajmuje L. Mitkiewicz, op. cit., s. 71, J. Rudnicki, op. cit., ss. 293-294 i T. Machalski, op. cit., ss. 143, 149, 160, 220.

<sup>55</sup> M. Porwit, op. cit., t. I, s. 185.





10. St. sierzant Jan Widlicki,  
dowódca plutonu ckm w 79 pp

niiosły około 1200 zabitych oraz 4000 rannych i zaginionych. Straty polskie — około 1000 zabitych i 300 rannych<sup>57</sup>.

rozkazu wykonać i jego krótkie dowodzenie tą jednostką nie przyniosło zmiany na lepsze.

Nie ulega kwestii, że pomimo wielu błędów w zakresie dowodzenia po stronie polskiej, wojska niemieckie spotkały się w rejonach nadgranicznych powiatów mławskiego i przasnyskiego ze zdecydowanym oporem oddziałów polskich. Opór ten, w myśl obliczeń sztabowców niemieckich, miał się załamać w związku z wielką przewagą nacierających w pierwszych godzinach walki, lecz trwał nadspodziewanie długo (80 godzin). Przez długi okres inicjatywa była w polskich rękach, a oddziały nieprzyjacielskie dreptały w miejscu, nie mogąc przełamać polskiej obrony. Oddziały 20 dp, MBK oraz NBK odeszły na rozkaz, a 8 dp, po szoku odniesionym w walkach pod Gruduskim, bardzo szybko wróciła do formy i stała się trzonem załogi twierdzy modlińskiej<sup>56</sup>.

Zdobycie umocnień nadgranicznych napastnicy opłacili poważnymi stratami w ludziach i sprzęcie. Straty ich wy-

<sup>56</sup> Por. M. Standziak, *Modlin obrona twierdzy w 1939 r.*, Warszawa 1970, ss. 64, 66, 74, 107, 108 oraz wspomnienie Jana Trzeciaka na temat obrony Modlina (zbiory RJ).

<sup>57</sup> Por. R. Juszkiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce*, ss. 112-119. Zabici w pow. mławskim żołnierze polscy zostali pogrzebani na cmentarzach w Nidzicy, Mławie, Mławie-Wólce, Żmijewie, Chlebowie, Bogurzynie, Czubatce, w lesie koło Młodynina, Sławogórze Starej, Strzegowie, Szydłowie, Wieczfni, Grzebaku, Lipowcu Kościelnym, Żurominie, Dąbrowie, Unierzyszu, Iłowie. Zabici w pow. przasnyskim zostali pogrzebani na cmentarzach: w Dzierzgowie, Pawłowie, Węgrze, Czernicach Borowych, Chorzelach, Jednorożcu, Skierkowiźnie, Janowie, w pobliżu nadleśnictwa Jarzyny Kierz. Żołnierzy swoich Niemcy początkowo chowali na polu bitwy (choć nie wszystkich, gdyż część zabrali do Prus Wschodnich), podobnie jak chowano żołnierzy polskich. Potem ekshumowano ich i wywożono do Niemiec na cmentarze rodzinne lub duże cmentarze wojskowe (rejon Nidzicy, Napiwody i Olsztyna). Jedynym większym cmentarzem niemieckim, na którym zostali pogrzebani żołnierze niemieccy, polegli w czasie bitwy granicznej na północnym Mazowszu, był cmentarz-mauzoleum po lewej stronie szosy, prowadzącej z Mławy do Działdowa, naprzeciwko byłego stanowiska 78 pp (o sposobie zbierania i chowania poległych z pola bitwy, mówili w swoich relacjach, zatrudnieni przez Niemców w tych pracach — Waław Kwiatkowski, Stanisław Gwarda i Jan Walerowicz — zbiory RJ). Dziś jest zbudowany ogromny cmentarz w rejonie wsi Mławka.

Główny cel obrony polskiej został w zasadzie osiągnięty. Opór na kierunku północnym, prowadzącym najkrótszą drogą od granicy do stolicy kraju, trwał bardzo długo, czyli walka o czas — zasadniczy cel strategiczny obrony Polaków we wrześniu, była wygrana przez stronę polską<sup>58</sup>. Dzięki oporowi pod Mławą stolica Polski mogła się przygotować do obrony.

Inaczej wyglądała sytuacja na innych odcinkach długiego frontu polskiego, który był łamany od 1 września przez potężny Wehrmacht, a od 17 września przez równie potężną armię sowiecką. W tych warunkach klęska armii polskiej, niezależnie od błędów, jakie popełniali niejednokrotnie polscy dowódcy, oraz bohaterstwa żołnierzy i oficerów, była nieunikniona.

<sup>58</sup> Por. rozważania na temat polskiego Września pułkownika radzieckiego D. M. Proektora, który m.in. tak pisze: „Przyczyny klęski państwa polskiego we wrześniu 1939 r. są różnorakie. Przede wszystkim — to absolutna przewaga sił agresora, hitlerowska machina wojenna wielokrotnie przewyższała armię polską pod względem ilościowym i technicznym. Armia polska, pomimo jej katastrofalnej sytuacji, zakończonej klęską, znalazła w sobie dość siły, aby kilka razy pokrzyżować plany niemieckiego dowództwa. Hitlerowcy nie mogli wykonać pierwotnego planu okrążenia armii polskiej na zachód od Wisły. (...) Opór polski okazał się realną siłą i marsz hitlerowskiego Wehrmachtu na Polskę, pomimo jego błyskotliwych na zewnątrz sukcesów, nie był zwykłym wojennym spacerem. (...) Początek wojny niemiecko-polskiej jeszcze raz przekonuje nas o tym, że przedwojenna teoria, plany, obliczenia, a realna praktyka wojny — to dwie różne rzeczy”. (*Wojna w Europie 1939-1941*, Warszawa 1966, ss. 139, 141, 142). Dodac należy, że opinia tego autora na tle literatury sowieckiej dotyczącej Września była odosobniona. W ZSRR przedstawiano armię polską i jej dowódców jako twór słaby i źle dowodzony przez niewykształconych oficerów.